Ner 95. Kraków 26 Kwietnia — Niedziela. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 25 kwietnia.

Podczas kiedy dyplomacya europejska łudzi się jeszcze, że wymoże na Rosyi a raczej wyjedna jakieś nieoznaczone dla Polski koncesye, obie strony wojujące same tylko rozumieją, że każdy dzień walki rozszerza między niemi przepaść i że jej nie zapełni papierowy most ukazów i manifestów. Polacy i Moskale znają się nawzajem, i dlatego się nie łudzą; wiedzą, że walka idzie o śmierć dla jednej, o życie dla drugiej strony: albo Moskwa zwyciężywszy na długo Polską zawładnie, albopokonana przestanie być państwem europejskiem i wróci do Azyi. Dla tego chociaż Polacy liczą na obcą pomoc, obie strony czynią przygotowania do dalszej zaciętej wojny, nieufając owocom dyplomatycznych pośrednictw, tak jak gdyby nigdy nie było mowy o notach, depeszach, kongresach, traktatach, amnestyach i łaskach. Że tak a nie inaczej wróżą sami Moskale, dowodem tego oczywistym adresa nakazane w guberniach czysto moskiewskich zarówno od szlachty jak od mieszczan miast gubernialnych. W ślad za temi adresami zastrzegającemi z góry, że Rosya nie wypuści z rąk swych polskich krajów zabranych, nastąpiło rozpisanie w moskiewskich guberniach pospolitego ruszenia. Dwojakie jest znaczenie tych objawów: raz że Rosya odmawia Europie prawa dopominania się o zmianę losu posiadłości polskich wcielonych do cesarstwa rosyjskiego pierwszemi dwoma zaborami; powtóre, że rozpisanie pospolitego ruszenia przekonywa, że i dziś jak w r. 1812 chce rząd rosyjski podnieść wojnę do znaczenia wojny narodowej i religijnej. Były już do tego przygotowawcze myśli rzucone w adresie szlachty petersburskiej i w odpowiedzi nań carskiej, w których Rosya nazwaną była „świętą.“ Pospolite ruszenie świadczyłoby nadto o słabości Rosyi, która do ostatnich sięga już środków, gdyby nie ta okoliczność, że właśnie chciano tej wojnie nadać cechę wojny narodowej i religijnej, do prowadzenia której zamierzono lud poruszyć z swych siedzib.

Nie powołano zaś ludu z ziem zabranych, chociaż rząd poczytywał te kraje jako stale wcielone do cesarstwa rosyjskiego, a historyografy i publicyści jego dowodzili, że Litwa i Ruś to dawne dzielnice Rosyi, owej Rosyi, której nazwa jest nowoczesna, i jest pojęciem tylko politycznem. Lud Litwy i Rusi powstał również, ale aby wygnać od siebie Moskwę, jej język, jej urzędników, jej wojsko. Staną więc może niezadługo już nie armie przeciw sobie, ale ludy, bo jako w czasach przechodów mongolskich i tatarskich, nasyła Moskwa swoje ludy na zalanie Polski i Litwy. Czy takie pospolite ruszenie zamiast stłumić powstanie, nie odniesie przeciwnego skutku? Czyż lud nasz wiejski ujrzawszy posuwające się ku niemu moskiewskiego chłopa gromady, nie pomyśli, że to przyszłe osadniki na ich niwach, mające je posiąść po wytępieniu dawnych właścicieli? i czy w obronie tej swojej własności nie powstanie cały i groźny?

Wojna więc i to wojna nie wojsk regularnych jak w zwykłych wojnach między państwami; nie wojna powstańcza jak obecnie, ale wojna ludowa, wojna obejmująca całe plemiona, wypłynąć może. A Europa ani przeczuwa, jakie poruszyła Rosya sprężyny na stłumienie i zgnębienie Polski, nie wie tego, i waha się jeszcze, czy ten lub ów wyraz łagodniejszy lub wybitniejszy ma być użyty w notach wysłanych do Petersburga. Korespondencya ta dyplomatyczna bardzo Rosyi na rękę, bo dozwala jej urządzać się do dalszej wojny, bez obrażenia Europy, bez odrzucenia od razu jej miękkich przedstawień za Polską.

L'Europe która już niejednokrotnie mówiła o treści not przesłanych Rosyi przez trzy gabinety: austryacki, francuzki i angielski w sprawie polskiej, podaje w numerze z d. 23 kwietnia pod rubryką „komunikacye” następującą tychże not analizę:

W pierwszym zaraz dniu, donosząc o szczęśliwie doszłem do skutku porozumieniu się między Austryą i mocarstwami zachodniemi, staraliśmy się uwydatnić wyłączną sytuacyę każdego z trzech mocarstw w obec tych zawikłań, bądź z powodu wzajemnych interesów, bądź z powodu postawy, jaką w innych okolicznościach, jedno lub drugie z tych mocarstw zajmowało względem Polski.

I tak np. Austrya, jako mocarstwo, które należało do rozbioru, nie może dziś motywować interwencyi dyplomatycznej tą samą zasadą, z mocy której w chwili istnienia jeszcze ś. przymierza, walczyła wspólnie z Prusami i Rosyą.

Taka sprzeczność byłaby bardzo na rękę dyplomacyi rosyjskiej. Francya niemoże zapatrywać się na traktaty 1815 r. z tego stanowiska jak Austrya i Anglia. Kładąc zbytni nacisk na zasadę porządku wypływającą z traktatów 1815 r., jej polityka stałaby się albo dwuznaczną, albo budziłaby nieufność, czego unikać należy w interesie samej Polski.

Z tych powodów i inne trzy dwory: wiedeński, paryzki i londyński sądziły że łatwiej wspólny cel osiągną, obierając każdy z osobna punkt wyjścia najodpowiedniejszy swemu wyłącznemu położeniu i nadając trzem oddzielnym notom tę samą konkluzyę.

Uchylając traktaty 1815 r. Austrya i Francya zbliżyły się o tyle, że pomimo różnicy punktu wyjścia, noty ich zawierają rozwój tej samej myśli.

Nota hr. Rechberga motywuje interwencyę dyplomatyczną gabinetu wiedeńskiego niebezpieczeństwami, jakiemi zagrożone są jego prowincye sąsiednie przez przedłużenie się powstania polskiego, jak również przez powrót peryodyczny zamieszek, jakich kraj ten jest teatrem. Ztąd wynika dla Austryi obowiązek zapewnienia wewnętrznego bezpieczeństwa swych państw, odzywa się przeto do mądrości i słuszności cesarza Aleksandra I aby usunął powody złego.

Francya, która oddzieloną będąc tak wielką przestrzenią od Polski, niemoże powoływać się na ten sam tytuł interwencyi, stawia się w swej nocie na górującym stanowisku ludzkości i spokojności europejskiej.

Ponieważ, wyjąwszy punkt wyjścia, noty: austryacka i francuzka w rzeczy też samą przedstawiają treść, analizując jednę nie mamy potrzeby odnosić się do drugiej.

Nota francuzka wyrażając że powstanie polskie wybuchło w pośród spokoju, którego nic niezagrażało zamieszać, kładzie nacisk na to, że rozlew krwi, przedłużając się i budząc wszędzie prawdziwe sympatye, rzuca zamęt w umysły, staje się przedmiotem obawy dla Europy.

Rząd Cesarza Napoleona mniema przeto, iż jest obowiązkiem jego przesłać do rządu cesarza Aleksandra uwagi zdolne kres położyć powodom, które peryodycznie i prawie z każdem nowem pokoleniem wzniecają kryzys polską, z tem samem zawsze niebezpieczeństwem.

Kryzys ta nie wynika ani z przemijającego źródła, ani z przyczyn przypadkowych, lecz z niedostateczności kombinacyj próbowanych dotąd, aby uspokoić Polskę. Polska postawiona w środku Europy, jest przez wewnętrzne swe poruszenia, nieustającem niebezpieczeństwem dla państw sąsiednich. Zamąca ona zarazem przez swe agitacye ciągle powtarzające się, stosunki międzynarodowe, z czego mogą najgroźniejsze wyniknąć zawikłania. W tym stanie rzeczy, rząd cesarza Napoleona odzywa się z zaufaniem do rządu cesarza Aleksandra I, pod panowaniem którego tyle już zbawiennych reform doszło do skutku, aby *obmyślił środki mogące postawić znów Polskę w warunkach trwałego pokoju.*

Podkreślamy umyślnie ten frazes, gdyż stanowiąc praktyczną konkluzyę zbiorowego kroku trzech mocarstw, jest on dosłownie powtórzonym tak w nocie austryackiej jak w nocie angielskiej.

Co się tyczy noty angielskiej, która zasługuje na osobny rozbiór, podamy jej analizę w przyszłym numerze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 22 kwietnia.

☐ Siły moskiewskie w Polsce nie dają się obliczyć i cyframi wyrazić. Dziś w Królestwie wojska ilość jest znaczna: było go przy początku powstania do 116 tysięcy *); powstanie od 3ch miesięcy ściągnęło następnie tyle sił z głębi Rosyi, że dziś, odliczywszy straty wojska na polu tylu bitew, straty znaczne mimo przeczące raporta wygłaszane w *Dzien. Powsz.*, że dziś liczyć można sto z górą tysięcy **) na jedno królestwo, liczbę o niewiele wyższą od tej, jaka w początkach powstania była. Wchodzi w tę liczbę kilka dobrze nadwerężonych pułków gwardyi i pół blisko korpusu grenadyerów.

To ruszenie grenadyerów i gwardyi wiele mówi o stanie sił Rosyi.

W roku kampanii węgierskiej podczas kiedy $1\frac{1}{2}$ sta tysięcy wojska po za granicami władztwa Rosyi było, nawet wtedy gwardya, posuwająca się po za pułkami liniowemi zaledwie do Wilna doszła. A dziś, to że w obec partyzantki w Polsce, Moskwa już i gwardye wysyłać poczyna; źle to o jej sile mówi.

W każdym razie z ilości wojska w Królestwie rozłożonego wnosić o całości sił rozlanych na obszarach cesarstwa nie można, bo Królestwo dziś wciągnęło w grę najznaczniejszą część ogólnych sił militarnych Rosyi. Siły te już na Litwie znacznie są słabsze, tak że dwa pułki z Królestwa, jak macie z dobrego źródła podane, cofnięte ku Litwie zostały, a w Rusi, w tej już tylko na granicy od Podola galicyjskiego, większe siły się znajdują — zaś w głębi jej siły Moskwy małe być mają.

Więc choć się cyfry wojska na pewne nie wie, to jednak z tego ruszenia gwardyi aż do Królestwa, z tego rozkładu sił na Litwie, gdzie już jest, na Rusi, gdzie lada dzień ma buchnąć powstanie, już z tego wnioskować trzeba, że siły Moskwy militarne, to jedyne na których w obec Polski stoi, że one są słabe. Kiedy przyszła wieść do Petersburga o wszczynającym się ruchu na Litwie i Żmudzi, popłoch się stał wielki i wysłano koleją niezwłocznie strzelców przybocznych w Carskiem Siole stale stojących; więc te oddziały ruszono, które od niepamiętnych czasów, bo nawet podczas krymskiej wojny od boku cesarza nieodstępowały. Owa batalia smutnej dla Moskwy pamięci pod Kejdanami stoczona, dotknęła właśnie dwa bataliony tych wyborowych strzelców gwardyi, a z dwóch batalionów ślad pono nie został.

Ta mała siła militarna Moskwy, że dziś jest taką dziwić nie może, przy rozważeniu, co chwilę obecną w Rosyi poprzedziło. Wojna krymska kosztowała skromnie licząc kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Po wojnie krymskiej wciąż wysuszała siłę militarną Rosyi potrzeba kaukazka. 6 lat po wojnie krymskiej poboru nie było, nawet kompletowanie i zastępywanie ubywających z półków nie miało miejsca. Więc od zmniejszonej wojną krymską liczby wojska odjąwszy to co wziął Kaukaz i to co lat 6 ubiegłe naturalnym wpływem czasu na życie ludzkie ku zubożeniu siły bagneta się przyczyniło, okaże się że siła ta małą stosunkowo dziś być musi i inną być nie może. Właśnie przed samym wybuchem powstania polskiego, rząd wzmocnić chciał armię nowym zaciągiem rekruta. Zarządzono obok proskrypcyi w Królestwie pobór w zachodnich częściach mocarstwa. Ale wypadki dokonanie poboru uniemożliwiły.

Więc w obec powstania polskiego siła militarna, ta jedyna pozostała siła Rosyi, słabą jest i swą słabością siłę powstania wzmacnia. Ze słabością tą materyalną łączy się jeszcze jeden moment, co słabość mnoży sobą: rozprężenie i niekarność wojska moskiewskiego. Częścią agitacye i podmowy w kraju na wojsko zwrócone, częścią działanie tajemne Bakunina, Hercena, liczne odezwy, pisma potajemne, nareszcie zmowy odkryte między samymi oficerami wojska rosyjskiego: to wszystko sprawiło, że rząd, w obec wybuchłego polskiego powstania, na oficerach polegać nie mógł, bojąc się sprzyjania z ich strony sprawie powstańczej. Aby to sprzyjanie unieważnić, rząd zmniejszył władzę nad żołnierzem oficera niższego, nakazując żołnierzom posłuszeństwo tylko w obec wyższych oficerów. To zmniejszenie powagi niższego oficera wraz z usunięciem nadużywanej przed tem kary cielesnej, którą syn Mikołaja, łagodniejszego niż ojcowskie usposobienia, przed niedawnym czasem zniósł, to jedno i to drugie rzuciło w armię rosyjską rozprężenie niebywałe dotąd i niekarność wielką. Niekarność ta straszna jest dla kraju, widownią wojny będącego, bo go wystawia co chwila na barbarzyństwa dzikiego, niehamowanego żołdactwa; ale nie mniej mimo setne nieszczęścia, jakie ztąd płyną, owa niekarność dobrze służy Polsce, bo nią połowa siły i dzielności armii jest odjęta.

Nakoniec stan wewnętrzny cesarstwa sprawia, że Rosya dziś w obec wojny słabszą jest niż bywała, słabszą nawet niż była podczas krymskiej wojny; a już wtedy ktoś, przewidując smutny los Rosyi w tej wojnie, kolosem o glinianych nogach ją nazwał. W Rosyi ruszona sprawa włościańska i pozostawiona w zawieszeniu, w półrozwiązaniu powoduje ciągłe wewnątrz rozterki i budzi wciąż niepróżną obawę wielkiej społecznej pożogi, która anarchią i dezorganizacyą państwa zakończyćby się mogła.

Rząd wciąż wytężyć wzrok jest zmuszony na punkt każdy ogromnego państwa: czy nie bucha gdzie pożar, czy nie wstają chłopi, czy nie grożą panom, czy *Pugaczew* gdzie nie ożył. Więc wciąż i wszędzie armia stać na straży musi, z obawy nieprzyjaciela stokroć groźniejszego niż wszelki z zewnątrz, nieprzyjaciela wewnątrz Rosyi, który chłopem — niewolnikiem się zwie, a woła pragnieniem krwi panów i ziemi.

Mówią o groźbach rządu, że zwoła pospolite ruszenie (narodnoje opołczenje) przeciw Polsce. Byłoby to oznaką ostatecznego wyczerpnięcia sił i krokiem istnie rozpacznym, a pospolite ruszenie dałoby dzikie hordy, które, niezdolne stawać w obec nieprzyjaciela, niezdolne do walki, w obec potrzeby wewnętrznej złe tylko mnożyćby sobą musiały. W pospolitem ruszeniu dziki mużyk, jądro siły stanowi — a czyż ten mużyk dałby się użyć w razie ruszenia chłopów do walki o ziemię? kto nawet poręczy, czy takie powołanie masowe ludności wiejskiej, dziś rozżarzone żądzą społeczną, czy nie stałoby się hasłem pożogi społecznej? To też wieść o pospolitem ruszeniu, brać należy z wielką oględnością; Rosya mogłaby sobie niem grób wykopać.

Ten wywód słabości sił Moskwy, oparty nie na cyfrach wprawdzie, ale na faktach niezbitych — on niema znaczyć lekceważenia sił Rosyi w obec wojny z Polską. Rosya ma siłę, ma ją wielką, ale ma ją taką, że się z nią Polska wstająca do życia mierzyć może.

Swiadczy temu samo powstanie dzisiejsze Polski, rozpoczęte rozpaczną bezbronnych walką, powstanie która, mimo takich wysileń Rosyi, dziś się zbroi, szykuje, w ład i w siłę coraz lepszą rośnie.

*) na papierze; *effective* 70 do 80 tysięcy.
**) także tylko na papierze. (*Prz. Kor.*)

Z Lubelskiego 19 kwietnia.

(z. z.) W dniu 17 b. m. oddział Lelewela składający się z kilkuset dobrze uzbrojonych walecznych, napadnięty został w lasach pod Borowem i Głuchami, (o milę od wsi Zamch, wprost Narola w Galicyi) przez znaczny oddział (około 1000) moskali, składający się z ułanów, kozaków, objeszczyków i piechoty pod dowództwem majora Sternberga, znanego z historycznego pobytu roku z. w Tarnogrodzie. Pomimo, jak powiedziałem, przeważnej siły moskiewskiej, nasze zuchy dzielnie odparli moskali, którzy stracili w zabitych 10 a do 30 rannych, po drodze w odwrocie im umierających. Z naszych 3ch zabito i 4ch raniono; — z tych jednego moskale pochwycili, z sobą uprowadzili i ten w drodze życia dokonał. Moskal objeszczyk zabity, a przez naszych zabrany, odesłany został jako prawosławny do prawosławnej bliskiej wsi Babice, by go ksiądz miejscowy po ludzku pochował.

Major Sternberg cofając się szybko z rannymi i zabitymi niektórymi, (bo kilku na miejscu zakopał) do Janowa, skąd licząc z powrotem przeszło 20 mil na spotkanie z Polakami dążył, jako wawrzyn zwycięztwa aresztował i zabrał ze sobą służącego z dworu w Różańcu przez wieś do żony spokojnie idącego i księdza Zańskiego proboszcza z Sopotu z obywatelem w interesach własnych jadących. Czyliżby to postępowanie majora, miało amnestyę przez niego samego głoszoną, popularyzować?

Dziś po południu, odbył się pogrzeb 3ch owych walecznie poległych, na smętarzu we wsi Łukowy. Każdego w oddzielnej złożono trumnie, które odkryte, przedstawiały smutnej publiczności licznie na obrząd zebranej, okropne ślady męczeństwa. Zabici, widocznie już po śmierci rąbani byli i kłuci przez moskali, mianowicie w głowy. Widok taki musiał sprawić oburzające w publiczności uczucie, jakie się żywić musi dla rozbestwionych żołnierzy. Głos nad wspólnym dla tych 3ch męczenników grobem, zabrał p. Cz., lecz życzyćby należało, by szanowni kapłani nie pozwalali się wyręczać świeckim mowcom przy obrzędach kościelnych, do jakich pogrzeby należą.

Między wymienionymi czterma rannymi, znajduje się zacny kapelan oddziału ksiądz Żołtowski, ciężko ranny. Stanął on w chwili napadu moskali na czele oddziału z godłem zbawienia, by wlać otuchę potrzebną dla mężnie narażających się w obronie świętej sprawy.

Jutro w kościele w Łomży odbędzie się żałobne nabożeństwo za dziś pogrzebanych.

Lelewel w komplecie przygotowany do spotkania się z nieprzyjacielem.

Poznań 22 kwietnia.

Do tej chwili nie mamy jeszcze z najbliższego nas teatru wojny żadnej wiadomości o spotkaniach z moskalami. Owszem, jak się zdaje, załogi Kaliska i Konińska niewytykają głowy z obawy licznych i dobrze uzbrojonych oddziałów powstańczych, których ogólna liczba dotąd w całem województwie Kaliskiem przynajmniej do 6,000 ludzi dochodzi. Zapał ludności nie do opisania; wszystko się garnie do powstania. Jednym z najsilniejszych i najdzielniejszych oddziałów powstańczych w północnej stronie Konina dowodzi Francuz pułkownik Young de Blankenheim; w Słupcy podobnież oficer francuzki, w Pyzdrach dzielny kapitan Edward Taczanowski, którego znany powszechnie w Poznaniu szpieg policyjny z nakazu zapewne swego pryncypała, w korespondencyi do *Kreuzzeitung* przed kilku dniami błotem obrzucić usiłował. W Słupcy, Pyzdrach, Kleczawie, Wilczynie zniesione wszelkie insygnia rządu moskiewskiego, a zaprowadzono legalne władze polskie. Liczba ochotników wzrasta z każdym dniem.

W Trzemesznie wskazał tamtejszy sąd powiatowy kilkudziesięciu gimnazyastów Polaków na karę więzienia od trzech dni do czterech tygodni za udział w towarzystwie historyi polskiej. Gimnazyum w Ostrowie rozwiązano na dniu 20 b. m. z powodu odśpiewania w czasie nabożeństwa pieśni „Boże coś Polskę.“

W tych dniach nastąpił ze strony sądu powiatowego w Gnieźnie krok całkiem dla nas niezrozumiały i zagadkowy. Nie dość otóż na tem, że p. Józefowi Krasickiemu ze wsi Karsewa pod Witkowem, aresztowanemu we własnym domu w dzień wyprawy Mieczownickiej, a posądzonemu o udział w tej wyprawie, wytoczono śledztwo o zbrodnię zdrady (*Hochverrath*) przeciw Prusom. Zarekwirowano co więcej dyrekcyę tutejszego towarzystwa ziemstwa kredytowego o zaprowadzenie se-

---

Część Literacko-Artystyczna.

DO DZIEJÓW UKRAINY.

I.

W *źródłach do dziejów Polski* (Wilno 1844 r. T. II.), pomieszczone są akta, odnoszące się do rozruchów kozackich na Ukrainie, 1625 r. M. Malinowski, w dodanej nocie podał z Hammera (Gesch. des osmanischen Reiches) kilka mało znanych szczegółów, dotyczących smutnych wypadków tej domowej wojny. Za główną ich przyczynę uważa mieszanie się Kozaków do wewnętrznych zaburzeń Krymu.

Mogła ona być główna, ale niebyła jedyną, czego niektóre wzmianki w samych aktach dowodzą. W nich, między innemi jest mowa o rozmaitych impesturach, udających carzyków, tureckich, moskiewskich i hospodarczyków wołoskich, a jeden z takich carzyk *Izaja* pomianowany. Te same dokumenta, w wydanych *Pamiętnikach o dawnej Polsce*, (Lwów 1836 r. T. VI) nazywają go trocha inaczej *Jakiją* i znowu *Ihają*. Tłomaczyli się kozacy, że „u nich, jakimkolwiek ludziom, rozmaicie się tułającym, z wieków za porohy przyjazd i odjazd wolny, a carzyk, jak przyszedł niewiedzieć zkąd, tak i poszedł niewiedzieć gdzie.“ Na tem tłomaczeniu, ówczesna komisya, a historya aż do dni naszych poprzestała.

W artykule p. Sołowiewa: *O małorosyjskiem kozactwie do Chmielnickiego* (Ruski Wiestnik 1859 r.) jest bliższa wiadomość o tym nowym samozwańcu, których takie mnóstwo wydał wiek XVII. Był to pretendent do tronu sułtańskiego, chrześcianin wyznania greckiego, który miał ochrzcić wyznawców proroka i zaprowadzić do Turcyi obrządek cerkwi wschodniej. Przedawał się za sułtańczyka, syna Mahometa III; podług źródeł p. Sołowiewa, nazywał się *Aleksander Ahij*.

Prawie wszyscy historyczni oszuści byli narzędziami widoków politycznych, albo prozelityzmu religijnego. Intryga Jezuitów miała powrócić do życia zamordowanego Dymitra, duchowieństwo greckie, wskrzeszało zadławionego Aleksandra. Węzeł tej ciemnej kabały krył się zapewne w samym Konstantynopolu i nierozwiązaną został dla dziejów zagadką. Główną jej osnową było: na imie sułtańczyka podnieść chrześcian będących pod panowaniem Turcyi, z pomocą których osadzony na tronie, miał wznowić cesarstwo wschodnie. — Ale wracam do artykułu p. Sołowiewa. Źródłami autora były akta ruskie, polskie i greckie głównego moskiewskiego archiwum spraw zagranicznych, Latopisiec białoruski synodyalnej biblioteki, Nr 690, i rękopism polski cesarsko publicznej biblioteki, Nr. 94.

Pod koniec roku 1625, przybyli z Zaporoża do Moskwy kozak Iwan Hyra z towarzyszami; macedończyk Marko Fedorow, w poselstwie do cara Michała Fiedorowicza od Aleksandra Achija. Opowiadali oni, jako turecki carewicz Aleksander, wywieziony z Turcyi przez matkę swoją greczynkę Helenę, był u cesarza niemieckiego, u książęcia florentyńskiego, u króla hiszpańskiego, a teraz przybył na Zaporoże zbierać kozaków przeciwko Turcyi i przysłał także prosić o pomoc cara Michała. Oddali przytem list, w którym Aleksander donosił jego wieliczestwu, że z następującą wiosną, chce iść lądem i morzem do ziemi greckiej, gdzie go czeka silne wojsko z prawosławnych Greków, Bułgarów, Serbów i Albańczyków, wszystkiego wojska 130,000. Dumny diak Iwan Hramotyn odpowiedział od tronu: Car hosudar carewiczowi Aleksandrowi wszelkiego szczęścia życzy, ażeby go Bóg wspierał w odzyskaniu ojcowskiego państwa, ale mu pomódz niemoże, gdyż carewicz przebywa w ziemi litewskiej, u kozaków zaporozkich, którzy są poddanymi króla polskiego, a król polski carowi jest nieprzyjacielem i przez cudze państwo jemu pomódz *nielzia*. I hramoty jego carskie wieliczestwo do carewicza Aleksandra nieposyła, z powodu, że gdyby się król dowiedział, że carewicz zsyłał się z jego carskim wieliczestwem i o pomoc prosił, ażeby mu w czem niepomieszał; a dla przyjaźni posyła carewiczowi na 1000 rublów soboli i lisów i barchatu złotogłowu.

Po odprawieniu posłów, zdaje się, że wysłano do pogranicznych wojewodów na wywiady, co to się nowego święci i w grudniu, tegoż r. 1625 putywlski wda doniósł, że się było skupiło na Zaporożu przy carzyku do 30,000 kozactwa, ale jak przyszła wiadomość, że hetman Koniecpolski ciągnie na nich ku Kijowu, to wynikły między kozactwem niezgody i rozeszli się po horodach, a teraz znowu zaczęli zbierać przeciwko hetmanowi, że 1 września carzyk ze swoimi, w pięć koni wyjechał z Zaporoża i udał się do Kijowa, gdzie go metropolita Jowa (Borecki) ukrył w monasterze ś. Michała, przebranego za mnicha, gdyż hetman Koniecpolski wszędzie za nim pilnie szukać kazał, a w listopadzie udało się metropolicie wysłać tajemnie carzyka do państwa moskiewskiego, zaleciwszy mu, ażeby się powiadał być kupcem po drodze do Putywla.

Jak się dowiedziano w Moskwie, że Aleksander znajduje się w Putywlu, car Michał Fiedorowicz kazał bojarom rozważyć tę sprawę. Takie było zdanie bojarów: „sprawa to nowa i niebywała. Jeżeli przyjąć carewicza Aleksandra, czy nie ściągnąć tem na siebie ludzi turskich i krymskich; niewiadomo przytem w jakim zamiarze przybył carewicz do Putywla: uciekł li on od Polaków, albo może umyślnie przez nich nasłany, ażeby skłócić cara z sultanem. Pojmać znowu Aleksandra i wydać go sułtanowi, kupując sobie wieczny pokój, ażeby sułtan wzbronił Tatarom plądrować rubieże hosudarstwa — niebespiecznie, ażeby wydając na śmierć człowieka chrześcianina niebyło boskiej obrazy. Skryte są sądy Boże. A jeżeli on rzeczywiście synem sułtana Machmeda i rzeczywiście ochrzczony na wiarę chrześciańską prawosławną i był w tylu państwach i nigdzie mu krzywdy niewyrządzono, czyby niebyło boskiej obrazy, czyby nieoburzyło i nipodało na ostateczną zgubę od tureckiego jarzma Greków i tych wszystkich, którzy nadzieje w Aleksandrze pokładali, czyby nareszcie niebyło sromu u postronnych monarchów, żeśmy chrześcianina w pogańskie ręce wydali?“

17go grudnia stanęło na radzie posłać dworzanina do Putywla, przywieść carewicza do Mszczeńska i dać mu dla straży 10 strzelców. Patryarcha Filaret przystawom od siebie zalecił: „nie wzbraniać Aleksandrowi chodzić do cerkwi, ale w niej ażeby stawał w kącie ciemnym, a jeśli zechce na pośrodek, to niepozwalać, gdyż zapuścił sobie czuba po polsku, a Polakom z czubami w hosudarstwie w cerkwiach nie bywać.“

Prosił się Aleksander, ażeby go car puścił do dońskich kozaków i kazał mu dopomódz, a on się dostanie Dunajem do ziemi wołoskiej, do Bułgaryi i innych krajów, które go uznały za pana, a jeśli go do kozaków nie puści, to żeby mu wolno było przez Nowogród albo Archangielsk odjechać do Niemiec a ztamtąd przejedzie do księcia florenckiego. Odpowiedziano mu, że kozacy ludzie wolni, mało słuchają carskiego rozkazu, że ich niewiele i wielkiej wojny Turcyi wydać nie mogą, że nareszcie byłoby to naruszeniem pokoju i przyjaznych stosunków, w jakich car zostaje z sułtanem. Z wolnością odjechania nie czyniono żadnych trudności i wyprawiono Aleksandra przez Archan-

kwestru nad jego majątkiem. Postępowanie podobne tem mniej dla nas jest zrozumiałem, że według kodeksu karnego pruskiego kara konfiskaty majątku wcale nie istnieje w państwie pruskiem. Należy spodziewać, że dyrekcya towarzystwa ziemstwa kredytowego, mająca na swem czele tak światłych przewodników, jak pp. Marcelego Żółtowskiego i Józefa Morawskiego, podobnej rekwizycyi bez zniesienia się z władzą przełożoną sądu gnieźnieńskiego zadosyć nie uczyni.

O ile nam wiadomo z *Ostdeutsche Ztg*, trudnią się w Gnieźnie śledztwem więźniów z pod Mieczownicy i podejrzanych o udział w ówczesnej wyprawie osób, dyrektor sądu Schwede i sędziowie powiatowi Schmauch i Rohr.

Poznań 23 kwietnia.

Powstanie w Kaliskiem przybiera rozmiary coraz znamienitsze. Strzegąc się pilnie systemu najgorszego w świecie, wymyślania dobrych wiadomości w celu podniesienia ducha, mogę wam bez najmniejszej przesady donieść, że suma wszystkich oddziałów między Kaliszem, Wartą, Prosną i Gopłem wynosi przynajmniej do tej chwili 7 do 8000 ludzi, prawda, że bardzo różnie uzbrojonych. Z liczby tej odpowiecie sobie sami na pytanie, czy włościanie biorą udział w powstaniu. Zapał naszych chłopów w powiatach nadgranicznych niesłychany. Sypią się do Królestwa na powstanie, jak na odpust. Jenerał moskiewski książę Wittgenstein wyjechał z Konina, przejeżdżał przez Kalisz, Ostrowo, Rawicz, Poznań, Krzyż, nie wiadomo dokąd. Komendę po nim w Koninie ma major Nelidow. Jednem słowem, jeżeli całe Królestwo zrobi to, co Kaliskie uczyniło w przeciągu czterech dni, dzieje panowania Finno-Mongołów w Polsce skończone!

Wrocław 24 kwietnia.

† Organ p. Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg* napróżno się sili przekonać publiczność, że Prusy zostają w najlepszych stosunkach ze wszystkiemi państwami zagranicznemi. Takie samo zapewnienie dawał sam p. Bismark Izbie poselskiej w chwili, w której ambasadorowie mocarstw zachodnich przedstawiali mu przy bardzo poważnej sposobności możebne następstwa konwencyi 8go lutego. Nowe zapewnienia tego rodzaju wśród ogólnego ruchu dyplomacyi europejskiej, skierowanego mniej więcej w jednej myśli przeciw Rosyi, niemogą już z tego względu trafiać do publicznego przekonania, ponieważ państwo takie jak Prusy, państwo pierwszego rzędu, wiążące się tak ściśle z Rosyą, zanadto ciąży na jej szali, aby dyplomacya europejska mogła je w akcyi swej wypuścić z rachuby i zgoła je ignorować. Gdyby tak było już samo to ignorowanie byłoby właśnie bardzo silnym dowodem, że Prusy z państwami europejskiemi nie na najlepszej stoją stopie.

Lecz ignorowanie takie jest niemożebne. Trzeba zatem przyjąć za prawdę, bez obawy omylenia się w przypuszczeniu, że dyplomacya europejska jest równocześnie nietylko w Petersburgu, lecz i w Berlinie czujną. Nie trudno i to przeniknąć, jaki jest cel tej czynności. Głównie chodzi zapewne o oderwanie Prus od Rosyi i przeciągnienie ich na stronę Europy, aby nacisk akcyi dyplomatycznej był tem silniejszy i skutek tem pewniejszy. A jeżeli się to okazało do tej chwili niepodobnem, bo taki krok Prus potem wszystkiem co dotąd między niemi a Rosyą zaszło, nosiłby na sobie cechę istotnego wiarołomstwa, któregoby im Rosya nie łatwo zapomniała, dalszym celem czynności dyplomatycznej w Berlinie musi być zniewolenie Prus do zachowania się przynajmniej neutralnego w sporze Europy z Rosyą. Przyznać trzeba, że i takie żądanie jest upokarzającem dla państwa pierwszego rzędu. Neutralność dobrowolna nieczyni uszczerbku honorowi i znaczeniu żadnego państwa, które wyłączając się od współdziałania z drugiemi, mniema że lepiej służy własnym swoim interesom. Ale neutralność wymuszona, a taką w danym przypadku byłaby oczywiście neutralność pruska, nie może obejść się bez nadwerężenia dotychczasowej powagi i godności.

Czy Prusy przyjmą takie stanowisko, trudno w tej chwili wiedzieć. Powołanie się na przykłady, że się i podczas wojny krymskiej i włoskiej neutralnie zachowały, nic nie dowodzą. Mogły to wtedy uczynić, nie ponosząc żadnego moralnego szwanku; owszem, neutralność ich nie była bez pewnego wpływu tak na wojnę samą jak na następstwa odniesionych zwycięstw. Ale sprawa polska bezpośrednio Prusy interesuje, i wedle własnych słów p. Bismarka, sposób załatwienia jej jest żywotną kwestyą dla Prus. Z tego wypadałoby wnosić, że Prusy nie przyjmą stanowiska neutralnego, chyba pod takiemi gwarancyami, że z załatwienia kwestyi polskiej żadna dla nich szkoda nie wypłynie. Wszakże jest i innego rodzaju nacisk, którego skutek mógłby być niewątpliwy. Jest nim wojna.

Kwestya pokoju i wojny jest dziś przedmiotem publicznej dyskusyi. Cała prasa głównie się nią zajmuje. Położenie przedstawia się bardzo krytycznem. Pogorsza je niezgoda wewnętrzna, na której uśmierzenie nie widać sposobu. Pokazało się to znów w zawczorajszych obradach nad projektem do prawa o odpowiedzialności ministrów. Rozbrat pomiędzy ministerstwem a reprezentacyą kraju zupełny. Rzecz naturalna, że takowe usposobienie umysłów w sferach rządowych i w kraju, niezmiernie osłabia każde działanie rządu na zewnątrz. Gabinet p. Bismarka liczy jeszcze na Anglią. A nuż i Anglia pozostanie na przypadek wojny neutralną? Słychać, że Francya wezwała pojedyńczo państwa związku niemieckiego do przyłączenia się do akcyi dyplomatycznej trzech mocarstw. Ani wątpić, że niektóre już przez wzgląd na Austryą przyłączą się. Prusy będą wtedy więcej jeszcze odosobnione. Możnażby się dziwić, gdyby ostatecznie zdecydowały się do zajęcia stanowiska neutralnego?

Berlin 23 kwietnia.

♁ „*Quousque tandem*“ odzywa się z gniewem przy każdym ważniejszym przedmiocie obrad izba poselska do prezesa rady ministrów, i prezes rady ministrów do izby poselskiej. Tak było w obradach nad sprawą polską, tak w obradach nad sprawą szleswicko-holsztyńską, tak w obradach dnia wczorajszego nad projektem do prawa o odpowiedzialności ministrów, wyszłym z łona izby. Izba zarzuca ministerstwu, że gwałci ciągle konstytucyę, że wiedziona jest duchem kontrrewolucyi i reakcyi, że wystawia na hańbę i na szyderstwo świata honor narodu, że gotuje Prusom przyszłość pełną klęsk i poniżenia. Ministeryum zarzuca nawzajem izbie poselskiej, że właśnie ona gwałci konstytucyę tłumacząc ją ze stanowiska partyi, że działa rewolucyjnie, że dąży do osłabienia i poniżenia Korony, że naraża Prusy, rozniecając coraz silniej wewnętrzną niezgodę, na nieprzewidziane nieszczęścia. Wzajemne rozdrażnienie pomiędzy reprezentacyą kraju a ministerstwem doszło do tego stopnia, że żadna dyskusya nie kończy się bez osobistego wyzywania i obrazy z jednej i drugiej strony.

Na wczorajszem posiedzeniu izby p. Bismark znowu tak postąpił, jak na posiedzeniu, na którem obradowano nad sprawą szleswicko-holsztyńską. Wyszedł, powiedziawszy swoje, a za nim wyniósł się nawet minister sprawiedliwości, hr. Lippe, nie powiedziawszy ani słowa, chociaż przedmiot obrad, to jest, projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów, głównie do jego wydziału należał. P. Bismark oświadczył, że rząd nie będzie sankcyonował wniesionego i uchwalonego przez izbę projektu, bo zdaniem jego, chwila do tego nie jest stósowna, dopóki pewne artykuły ustawy konstytucyjnej ulegają różnej interpretacyi w łonie wszystkich trzech czynników prawodawstwa, bo izba panów projektowanego przez izbę poselską prawa z pewnością nie przyjmie, bo rząd nie może najwyższemu trybunałowi kraju, obok sądzenia ministrów, poddać i interpretacyę ustawy konstytucyjnej.

Ledwo sprawozdawca komisyi, znany profesor prawa w uniwersytecie berlińskim, poseł Gneist zabrał głos, aby odpowiedzieć p. Bismarkowi, on, przeczuwając zapewne, na jaką chłostę krytyczną wystawione będzie jego ministeryalne rozumowanie, wyniósł się z izby czem prędzej. P. Bismark ma ważniejsze i naglejsze zajęcia od słuchania bezskutecznych obrad izby, musi przyjmować różne osoby, którym nie może kazać czekać, itd. Tak samo tłumaczył wyjście swoje podczas obrad nad sprawą szleswicko holsztyńską. Być to może. Wierzymy, że mu obecna sytuacya Prus, sprowadzona głównie nieszczęsną konwencyą 8go lutego, pokój i sen odbiera, że ambarasy dyplomatyczne, w jakich się uplątał, nie czynią go usposobionym do słuchania obrad izby, obsypujących nowym żarem już i tak aż nadto rozpaloną głowę. Ależ p. minister sprawiedliwości hr. Lippe, czy równie naglące ma zajęcia, i w podobnych znajduje się tarapatach, że mu potrzeba było wynieść się z izby już za p. Bismarkiem, i ministrowi oświecenia, p. Muehlerowi, zostawić trudne i niewdzięczne zadanie, odpowiedzieć odwołaniem się do sumienia i sądu historyi na zabijającą argumentacyą sprawozdawcy komisyi? Hr. Lippe był przecież prokuratorem królewskim w najwyższym trybunale, zanim został ministrem sprawiedliwości. Komuż lepiej przystało odeprzeć zarzuty profesora prawnika, oskarżającego ministerium, że nie chce prawa o odpowiedzialności ministrów, aby mogło bezkarnie gwałcić dalej poprzysiężoną konstytucyę? Ale hr. Lippe wiedział co zrobił. Wystawiwszy raz na szwank w izbie talent swój oratorsko-prokuratorski, nie chciał go po raz drugi, jeszcze w tak ważnym przedmiocie, wystawić na próbę. „*Tacuit et mansit philosophus*“. Izba obradowała dalej i uchwaliła rzeczony projekt do prawa. Mniejsza o to, że projekt pozostanie szacownym materyałem. Izba wypełniła swoję powinność, dowiódłszy wniesionym przez siebie projektem, że płonnym jest czyniony jej zarzut, że działa rewolucyjnie i usiłuje podkopać ustawę konstytucyjną.

Po każdem prawie posiedzeniu, patrząc na drażliwość i bezskuteczność obrad sejmowych, nasuwa się pytanie, czemu rząd sejmu nie zamknie i izby poselskiej nie rozwiąże?

Musi być w tem bardzo ważna przyczyna. Zapewne nie nadzieja załatwienia kwestyi reorganizacyi armii, ani uchwalenia budżetu tak ściśle z nią związanego. Komisye traktują obie te kwestye nierozdzielnie, i w wnioskach i rezolucyach swych oświadczają, że ten tylko gabinet, który uzna prawo izby poselskiej uchwalania budżetu, może mieć nadzieję załatwienia także kwestyi militarnej. Obecny jednak gabinet nie okazał dotąd najmniejszej skłonności do przyznania izbie tego konstytucyjnego prawa. Owszem, jeszcze na wczorajszem posiedzeniu p. Bismark na ten główny punkt zwrócił potrzebę ściślejszej interpretacyi ustawy konstytucyjnej. Niemasz więc żadnej nadziei załatwienia w dobry sposób tego konstytucyjnego sporu. Do załatwienia go sposobem samowolnym, rozkazem gabinetowym, rząd nie ma odwagi ani siły. Takie załatwienie musiałoby być przez sejm następny ulegalizowane, a rząd bardzo dobrze wie, że rozwiązawszy obecną izbę poselską, która ma cały kraj za sobą, wystawiłby się na większe jeszcze niezadowolenie, i w nowych wyborach niezawodnie nieprzychylniejszą by od dzisiejszej izbę otrzymał. Zmuszony więc jest z potrzeby robić cnotę i tolerować obecną izbę. Woli kwestyę sporu pozostawić w zawieszeniu, jak rozwięzując izbę rozżarzyć więcej jeszcze wewnętrzną niezgodą, dając naoczny dowód światu politycznego położenia swego, niezdolnego wytrzymać żadnego wstrząśnienia pochodzącego z zewnątrz. Już i bez tego położenie to tak jest krytyczne, że zaczyna trwożyć i sfery rządowe. Nie dziwiłbym się, gdyby silny cofnął się dwa kroki w tył.

Wiedeń 24 kwietnia. W tej chwili, kiedy akcya dyplomatyczna poniekąd wypoczywa czekając odpowiedzi z Petersburga, dziennikarstwo wiedeńskie zajmuje się szczególniej jednym czynnikiem tyczącym się najważniejszej sprawy domowej. O sprawie tej samej w całości, tj. o sprawie węgierskiej wprawdzie nic nie słychać od jakiegoś czasu. Programy „ministeryalistów“ i „municypalistów“, o których w swoim czasie dość pisano, mowy przy wręczeniu album fotograficznego Deakowi, to jakby ostatnie echa po sprawie węgierskiej dziś w głąb zasuniętej. Natomiast ostatniemi dniami wystąpił na widownię jeden z czynników zawartych w tej sprawie. Jestto kongres Rumunów siedmiogrodzkich. Depesze telegraficzne doniosły o jego pierwszych sesyach i powziętych uchwałach, które w całości wzięte wypadły po myśli rządowej. Bliższe szczegóły rozpraw jeszcze nie znane, dla tego nie można jeszcze wyrzec stanowczego o tej sprawie sądu. Zdanie dzienników wiedeńskich podzielone podług opinii, jaką wyznają. Centraliści i federaliści odmiennie się na fakt ten zapatrują; jednak wiedzą obie strony, że zebranie się i skład tego zgromadzenia otacza pewna tajemnica, że przygotowania w tym celu także nie były zupełnie jawne, że zgromadzenie to nie ma żadnego pełnomocnictwa do przemawiania w imieniu przeszło miliona Rumunów, że adres wystósowany do JCMości nie opiera się o prawo reprezentacyi, jeno nosi na sobie cechę ogólnego prawa służącego każdemu obywatelowi w państwie do zanoszenia do tronu próśb i zażaleń; wreszcie, że z uchwał zgromadzenia hermanstadzkiego nie można jeszcze z pewnością wnosić o stanowisku jakie Rumunie zajmą na sejmie siedmiogrodzkim. Dnia 23go zamknięto już posiedzenia rumuńskiego kongresu. *Botschafter* w ostatnim swym numerze z wielkiem zadowoleniem wyraża się o uchwałach przeciw Węgrom wymierzonych, jednak nie tai, że nie jedno z żądań kongresu zawadzić musi o znaczne trudności w faktycznych stosunkach.

Czytamy w dzienniku *Vaterland*: Dowiadujemy się ku naszemu szczeremu zadowoleniu, że Austrya robiła kroki dyplomatyczne w Rosyi na rzecz polskich katolików i to w osobnej nocie, którą na jakiś czas przed wspólną trzech mocarstw notą wysłano do Petersburga. Jak ją tam przyjęto nie wiemy, ale możemy zupełnie zaprzeczyć wiadomości jako nie mającej żadnej podstawy, którą podaje korespondent wiedeński do Augsburgskiej *Allg. Ztg*, jakoby nadeszło już z Rzymu podziękowanie austryackiemu rządowi za sposób, w jaki się ujął za prawami kościoła katolickiego w Polsce.

Według tego samego wiedeńskiego dziennika donoszą z Rzymu, że chociaż rząd papieski zachęcał mocarstwa katolickie do ujęcia się za Polską w Petersburgu, jednak papież sam wprost nic nie uczynił w sprawie uciśnionych polskich katolików. Kardynał Antonelli nie uczynił także żadnego w tej sprawie oświadczenia gabinetowi petersburgskiemu.

Królestwo Polskie.

Zamieszczamy tu otrzymane w wierzytelnym odpisie przedstawienie X. Biskupa Majerczaka Administratora Kieleckiéj części dyecezyi Krakowskiéj, do Arcybiskupa Warszawskiego ze względu na niemożność wykonywania kościelnych służb i pełnienia obowiązków kapłańskich w mieście Miechowie, tudzież na gwałty, mordy popełniane przez wojsko rosyjskie na księżach i profanowanie domów bożych. Nadaremnie zaś zanoszone były podania do rządu rosyjskiego w Warszawie, gdyż takowe pozostały bez odpowiedzi.

Biskup Administrator, Wikaryusz Apostolski Dyecezyi Kielecko-Krakowskiéj.

W Kielcach d. 27 marca 1863 r.

Nr. 466. Do J. E. J. W. J. X. Felińskiego Arcybiskupa Metrop. Warszawskiego.

Uważam stosownem donieść Jego Ekscelencyi, że pod dniem 28 lutego za N. 328 przedstawiłem JW. naczelnikowi rządu cywilnego w Król. i komisyi wyzn. relig. i ośw. publ. przy żądaniu opieki prawa, następujące smutne okoliczności:

1) Że po dokonanem w d. 17 lutego b. r. spaleniu miasta Miechowa w kilka dni nawet kiedy już wszystko ucichło, nie można było odprawiać nabożeństwa z powodu wzbronienia i pogróżek wojska, chociaż parafianie otwarcia kościoła i odprawiania nabożeństwa pragnęli.

2) Że w dniu 24 lutego b. r. po bitwie i spaleniu miasta Małogoszcza oddział żołnierzy wpadł na tameczne probostwo i tam księdza Stanisława Michalskiego starca 73 letniego bezbronnego, jako emeryta przy kościele tamże rezydującego zastawszy, zadał mu cztery rany, z których w d. 26 t. m. i r. życie zakończył. Budowle zaś ekonomiczne wraz z inwentarzem spalono, a probostwo zrujnowano. Następnie d. 24 marca N. 447 przedstawiłem komis. rząd. i naczel. wojen. gubernii Radomskiéj domagając się opieki prawa, następujące wypadki:

3) Że po potyczce wojsk z powstańcami w Miechowie, duchowieństwo wzbronionem miało dopełnianie obrzędu religijnego nad ciałami poległych, że toż wojsko zabrało całe mienie proboszcza na swój użytek, zajęło mieszkanie jego i XX. wikaryuszów na kwaterę, zaprowadziło postój swój około murów świątyni na cmętarzu; co stało się powodem nagromadzenia różnych nieczystości ubliżających miejscu świętemu i że przez takie zewsząd obsaczenie kościoła wojskiem zatamowany jest przystęp ludowi do kościoła w uczestnictwie sakramentów świętych, które to usługi tem bardziéj nie mogą być oddawane, że sam proboszcz nie mając gdzie umieścić wikaryuszów, nieda rady w obsłudze rannych w szpitalu i w parafii blisko 6000, zwłaszcza, że pozbawiony mienia, ogołocony z dwóch służących, z których jednego wojsko zabiło, drugiego skłuło, niema nawet czem potrzeb życia najgwałtowniejszych opędzić.

4) Wreszcie pod dniem 18 marca zaniosłem do J. C. W. W. Ks. Konstantego namiestnika w Królestwie wstawiennictwo za uwięzionymi księżmi tutejszéj dyecezyi Cwiklińskim, Bierońskim i Wrońskim, prosząc o ich uwolnienie i dotąd odpowiedzi na żadne z tych podań i próśb nieodebrałem.

(Podp.) X. *Maciéj Majerczak* biskup,
X. *L.* zast. Reg. K. K.

— Umieszczamy list pisany z Prus do jenerała Semeki stojącego w Płocku przez jakiegoś Moskala zapewne ajenta wojskowego. List ten przejęty przez powstańców nadesłany nam został pocztą. Zwracamy uwagę na ustępy w nim zawarte odnoszące się do konwencyi z 8go lutego a przekonywające, że jakeśmy to zawsze utrzymywali, konwencya w całéj pełni wykonywaną jest ale — po cichu. — I tak „potwierdzają pruscy oficerowie“ mówi korespondent jenerała Semeki. A więc albo na mocy konwencyj pruscy oficerowie obowiązani są donosić o ruchach oddziałów polskich dowódzcom rosyjskim, albo też dobrowolnie bawią się w denuncyantów.

„Przy tem zobowięzuję się zawiadomić Prusaków, ażeby wysłać mogli swe wojsko na granicę jak mi to z *ochotą przyrzekli*“, mówi daléj ajent moskiewski. Tu znów powiemy, że albo konwencya pozwala i kładzie obowiązek na wojsko pruskie kombinowania swoich ruchów z wojskiem rosyjskiem przeciw powstańcom albo pruscy wojownicy na własną rękę i to z *ochotą* pomagają mocniejszym do gnębienia słabszych. W pierwszym przypadku jest to gwałcenie neutralności przeciwne prawu międzynarodowemu. W każdym zaś razie ton ajenta rosyjskiego o *Prusakach* jest nieco pochlebny. Czyż on świadczy o ścisłości stosunków czy o lekceważeniu?

Tak więc niezaprzeczenie konwencya z 8go lutego istnieje i jest wykonywaną z pewną fantazyą przez Mokali z nie małym ambarasem przez Prusaków. I to właśnie stanowi okropne położenie p. Bismarka, iż nie mogąc cofać konwencyj nie może się do niéj przyznawać. Utrzymują, iż często w nocach bezsennych p. Bismark widzi przed sobą straszne obrazy; raz hołd oddawany przez księcia Albrechta królowi polskiemu to znów bitwę pod Jeną. Ow bohater w obec ławek sejmowych drży na każde poruszenie telegrafu krakowskiego. Nie dziwimy się jednak, iż w tak trudnem powiemy nawet przykrem położeniu p. Bismark okazuje drażliwość i niekontentowanie z depesz krakowskich, „mających działać na publiczność francuską“ nie dziwimy się nawet, iż zamyka tym depeszom swój pruski telegraf zapominając, iż one dojdą przecież przez Wiedeń, nie dziwimy się, albowiem nawet junkierskie nerwy nie dość silne, aby wytrzymać mogły próby, na które wystawił się konwencyą pierwszy minister króla pruskiego. List ajenta rosyjskiego brzmi:

Dnia 2 kwietnia 1863.

Wasza Ekscelencya Włodzimierzu synu Sawy!

Objeżdżając okrąg mój, przybyłem do miasteczka pruskiego Wielborga (Willenberga) położonego naprzeciw Chorzel o dwie mile, i piszę do pana na mocy stwierdzonych pogłosek, to jest wiadomości, jakie zebrałem w okolicach Mławy. Potwierdzają pruscy oficerowie i tutejszy naczelnik wojskowy major od ułanów von Naemark: że powstańcy zajmują całą przestrzeń lasów od miasteczka Myszyńca do wsi Surowy, około 20 wiorst; blisko granicy i bez najmniejszej obawy rozkładają ognie, śpiewają pieśni, formują i ćwiczą swoje bandy. — Jako obeznany z miejscowością, mam honor przedstawić panu następujący plan, dla wytępienia tej bandy: Pierwsza kolumna może wyjść z Wincenty, i jak tylko pan mnie zawiadomisz telegrafem używając następującego wyrażenia „wykonaj dnia...“ to ja poślę straż graniczną niemniej jak 200 ludzi i poproszę w imieniu pańskiem Łomżyńskiego naczelnika wojennego, ażeby zajął przestrzeń od Kempy do Nowogruda, dla przeszkodzenia buntownikom przeprawy przez Narew.

Druga kolumna ma napaść w swoim czasie od Ostrołęki w kierunku Myszyńca, gdzie w połączeniu ze strażą graniczną powinna przeć powstańców ku granicy pruskiej. — Trzecia kolumna z Przasnysza ma zająć most Amulew, jako jedyne wyjście buntowników, jeżeli ich będą ścigać do Myszyńca. Przytem zobowiązuję się zawiadomić Prusaków o czasie napadu na buntowników, ażeby mogli wysłać swe wojsko na granicę, jak mi to z ochotą przyrzekli. Teraz nasuwa się pytanie, jak wykonać ten projekt; mnie się zdaje, że najlepiej wydać rozporządzenie do Prasnysza, który leży od mostu Amulewa o wiorst 35—40, ażeby zająć most w czasie oznaczonym, o czem mnie pan kategorycznie zawiadomisz, wskazując telegramem osobę, do której mam się w Ostrołęce odnieść. Osobę wskazaną wezwę do Łomży i zakomunikuję jej plan i rozkaz pański w działaniach, o czem proszę nadmienić w telegramie, jako też dać znać i do Prus. Panu może wiadomo, że szósta kompania straży granicznej jest rozłożoną od Myszyńca do Mławy, gdzie zaś cała ta strona lesista z przyległemi miasteczkami przepełniona jest powstańcami; a jedna połowa 6ej kompanii rozlokowana na komorze w Popłówce, druga zaś połowa na komorze Wincenty, nie przynoszą żadnej korzyści na tej przestrzeni odkrytej, mam przeto honor prosić pana jak najpokorniej o postawienie w miasteczku Chorzelach około dwóch kompanij z Prasnysza, gdzie ich jest ośm, a ja zajmę także to miejsce bezzwłocznie z 6łą kompanią składającą się z około 100 konnych i 120 piechoty. Siła tak znaczna, może buntownikom przynieść szkodę, wysyłając kolumny ruchome i utrzymując w strachu burzące się miasteczka. Mam nadzieję, że pan mej prośby nie odmówisz i przy wykonaniu rozkazu zawiadomisz dowódzcę 6ej kompanii z Mławy majora Łysienko, który stoi na komorze w Pepłowce, w odległości 10 wiorst od Mławy, aby on zebrawszy kompanią, mógł jednocześnie z kompaniami pułku Niżgorodzkiego wejść do Chorzel, gdzie jest między mieszkańcami wielkie wzburzenie. Czyby nie można naznaczyć sztabs-kapitana Klimontowicza, jako odznaczającego się oficera. Całą duszą Wam oddany *Wład. Wojt.*

Berlińska *National Ztg* zawiera następujące wiadomość z Warszawy:

Warszawa 18 kwietnia. Uzupełniając doniesienie moje o utarczce pod Babicami czyli raczéj pod Zaborowską Budą, donoszę wam o smutnéj uroczystości pogrzebu 72 poległych powstańców, która odbyła się wczoraj po południu a na co jako naoczny świadek patrzyłem. Udałem się z kilkoma przyjaciołmi na pobojowisko $3\frac{1}{2}$ mil ztąd odległe, nieco na lewo od szosy kaliskiéj położone. Stanąwszy na miejscu, ujrzeliśmy stos blisko 70 nagich pokaleczonych trupów, około których była już wielka liczba ludzi wszystkich stanów, zajmujących się ubraniem ciał w przywiezione koszule, dół wspólny na wzgórzu zaraz na kraju lasu wykopany przeznaczono na grób poległych. Szesnastu księży z Warszawy i okolicy przybyło w celu odprawienia nabożeństwa pogrzebowego. Przybyłem dość wcześnie, tak, że mogłem jeszcze widzieć największą część nieodzianych trupów; byli to sami młodzieńce zaledwo 16 — 18 lat mający. Największa część ich mieli po trzy lub cztery rany od strzałów a niektórzy 20—30 pchnięć. Widoczna rzecz, że najznaczniejsza część była rannych, których po tem mordowano. Wieśniacy z Zaborowy naoczni świadkowie walki, zapewnili mnie jednomyślnie, że wojsko a szczególniéj kozacy, opuściwszy pobojowisko pokryte rannymi, wieczorem o dobrym zmroku powrócili i pomordowawszy rannych pozdzierali wszystko co tylko na nich było.

---

gielsk, ale się znowu pojawił w roku 1637 i do dońskich kozaków posyłał hramotę, wzywając ich do Czernihowa.

Niewiadomo, jakie były dalsze losy Aleksandra. Zapewne musiał zginąć marnie *). Rzecz jednak dziwna, że w historyi o nim tak głucho i dopiero niemal w półtrzecia wieku z kurzawy starych szpargałów wstaje nieznana postać człowieka, którego fortuna mogła ważyć losy całych narodów. Fakt podobny, możliwy w jednych tylko dziejach Ukrainy, dla których dotąd nic sumiennego nie zrobiono; dlatego tem więcej cieszyć się wypada, że się do nich dotknął nowy pracownik umiejętniejszą ręką od swoich poprzedników. Pan Sołowiew dał już dowody swojego talentu i krytyki. Wszystkie jego historyczne prace zalecają się samoistnym sądem o ludziach i bezstronnym poglądem na wypadki. Niedostatkiem tych dwóch warunków grzeszyli właśnie wszyscy prawie, którzy dotąd pisali o Ukrainie.

*) Umarł w Sabaudyi, zaniechawszy próżnego zamiaru dobicia się tronu. Miał żonę z domu Kastriotów, prawnuczkę sławnego Skanderberga i z niej zostawił dwoje dzieci: Syna Maurycego hrabiego de Montenegro, który był w służbie weneckiej i córkę zamężną za Pizańskiego szlachcica Biafi. Ta córka skreśliła ciekawe pamiętniki o życiu i przygodach swego ojca. (Jant. Histoire du Prince Osman fils du Sultan Ibrahim, Empereur des Turcs et pière de Mahomet IV àprésent régnant, depuis nommé le p. Dominique Othoman de l' ordre des Frères Prêcheurs, et l' histoire du Sultan Jacaya avec un abregé de l' histoire des Turcs jusqu' aprésent. — Paris 1670.)

Artykuł pana Sołowiewa dał powód do zabawnej a zarazem charakterystycznej polemiki. Pan Michał Maksymowicz, małorosyanin, upomniał się o kozaków w liście do samego autora. „Powiadasz (prawi), że kozak a bultaj (chłop zbiegły) były synonimy, kiedy przeciwnie kozak a rycerz znaczyły jedno i to samo, czyli innemi słowy, nie schlebiasz naszej dumie, nie podzielasz naszych uprzedzeń i nienawiści, nie powtarzasz naszych ulubionych bajek, przedawanych za prawdę, nie możesz pisać naszej historyi.“

II.

Pan M. w *Gazecie Codziennej* (R. 1860. Nr. 106.) umieścił wiadomość o wykazie źródeł do studiów nad Rusią przez Łazarewskiego. *Spis materyałów do dziejów Małej Rosyi* jest wielce pożądanym, rozstrzelone w tysiącu pismach i pisemkach, bogate likiem, ważne albo bałamutne treścią, potrzebują jeszcze silnego rozpatrzenia i osądzenia na drodze krytyki, zanim korzystnie użytemi być mogą. Bez tego wstępnego kroku historya nie postąpi naprzód i dalej gnuśnieć będzie poprzestając na lukubracyach Bantyszów-Kameńskich i Markiewiczów.

Praca pana Łazarewskiego niemałą przyniesie usługę dla historyi, podniosą jeszcze jej wartość chronologiczny plan układu i dodane przypiski wydawcy. Jest to na oko robota sucha i niewdzięczna a jednak wymaga wielkiej wprawy, wielkiego zamiłowania i wielkiej znajomości przedmiotu. Pan M. słuszną zrobił uwagę że często domysłem potrafić niepodobna o istnieniu jakiegoś zabłąkanego artykułu lub dokumentu, a cóż dopiero mówić, o upuszczonej mimochodem trafnej myśli, o uczynionym szczęśliwym porównaniu lub wniosku, przy rozprawie zupełnie obcej kozaczyźnie i rusi; kto może podejrzywać, naprzykład, że w liście geologa datowanym z Werliku na posadach Morlackich znajdzie porównanie zakonu kawalerów Maltańskich z Siczą zaporożką, (*Podróż księcia Aleksandra Sapiehy List XXVI*) którą *paradoxę* czy *hypotezę* daleko później Skalkowski jaskrawie rozwijał; komu przyjdzie do myśli w *szkicu o losach żydowskiego ludu* szukać zdania jednego z najznakomitszych uczonych rosyjskich o prześladowaniu obrządku cerkwi wschodniej na Ukrainie.

Dla wszystkich którym tylko literatura rosyjska nie jest zupełnie nieznajomą, nie może być obcem imie Granowskiego profesora moskiewskiego uniwersytetu. Wyższy pogląd na wypadki, sądy o nich bezstronne i dojrzałe nadają słowom jego wielką niezaprzeczoną powagę, a pomimo to, zdania o którem wspomniałem dotyczącego prześladowań wiary greckiej na Rusi, żaden z małorosyjskich dziejopisarzy niechciał dopatrzeć albo niechciał powtórzyć. Można się było z nim rozróżnić, ale zbywać nieuwagą czy milczeniem nienależało. Podobno pierwszy przypomnę je publiczności chociaż *szkic o losach żydowskiego ludu* w którym się znajduje, Granowski wydał dość dawno, jeszcze przed dwudziestu ośmiu laty, w *bibliotece dla czytania* 1835 roku.

„W liczbie ciężkich krzywd (mówi Granowski) „jakie Małorosya przecierpiała pod panowaniem „Polski, zwyczajnie wystawiają wypuszczanie żydom w arendę cerkwi ruskich, jako dowód niesłychanej samowolności tamecznych właścicieli ziemskich katolickiego wyznania, ale my sądzim że „tego szczegółu niezrozumieli nasi pisarze. Wydzierżawiane cerkiewnych dochodów należy więcej do historyi samych żydów aniżeli Małorosyjskiej. Niemożna w tem dopuszczać ze strony katolików polskich zamiaru znieważania prawosławia, oni prawie wszędzie tak samo oddawali „spekulantom żydowskim swoje własne kościoły. „Ten obyczaj dość był powszechnym w Litwie „jeszcze na początku teraźniejszego wieku i dowodzi tylko do jakiego stopnia szlachta polska „nieumiała się obejść bez żydów w najmniejszych „pieniężnych kontraktach.“ (*Tom 1. str. 202 i 203. dzieło — Moskwa 1856.*)

Podług zdania Granowskiego w tym kapitalnym zwrocie, prześladowania jakie Cerkiew Wschodnia przecierpiała, niebyło ani celu politycznego ani nietolerancyi religijnej i w samej rzeczy frymarki cerkiewnych dochodów były tylko dodatkową przyczyną do głównej, która i bez niej byłaby sprowadziła krwawą wojnę i rozruchy zakończone ostatecznie zupełnem oderwaniem się kozaczyzny od ciała Rzeczypospolitej. Tę przyczynę wypowiedział głośno książe J. T. Lubomirski w jednej ze znakomitych rozpraw swoich, o ludności rolniczej w dawnej Polsce (*Biblioteka warszawska 1855 r.*). Ryła nią reforma stosunków włościańskich, zmiana systematu gospodarskiego i rozwój wielkiej uprawy, jednem słowem zaprowadzenie folwarku z krzywdą chłopów która ich massami wyparła z rodzinnych zagonów i rozżalonych popędziła w świat, za oczy, na daleką Ukrainę. Z tąd to zbuntowane tłumy pod Chmielnickim nie bronią swoich posad i rubieży, ale chmurami ciągną w głąb kraju, *in viscera* korony, na dawne opuszczone siedziby i szemrzą na wojskową starszyznę, kiedy ta, nawałę zapędzoną zbyt daleko zatrzymać usiłuje. Myśl księcia Lubomirskiego prędziej lub później znajdzie uznanie w nauce; niedawno spotkał się znią blisko pan Sołowiew mówiąc, w artykule o kozaczyźnie, *że kozak a hultaj* (chłop zbiegły) *były wyrazy jednoznaczne* (*Ruski Wiestnik 1859 r.*). Pan Michał Maksymowicz historyk i pisarz Małorosyjski obruszył się na takie *dictum acerbum* i utrzymuje, *że przeciwnie, kozak a rycerz, znaczyły jedno i to samo* (*Ruski Wiestnik 1859 r.*). Powiedziałem gdzie indziej jak słowa pana Maksymowicza inaczej wyłożyć się dadzą.

D......

Wzburzenie w kraju jest nadzwyczajne. Wszędzie zbierają się oddziały gotowych do boju ochotników; dnia wczorajszego wyszło znów z Warszawy 400 młodych ludzi. Wpływ Wielopolskiego odebrał ciężki cios od czasu przybycia Berga. Nie bierze on już prawie udziału w zarządzie cywilnym Królestwa. Wszystkie rozporządzenia i ogłoszenia podpisuje jenerał Rożnów, dyrektor kancelaryi wojennéj, w imieniu namiestnika.

Inny korespondent z Warszawy do tego samego dziennika pisze d. 20go kwietnia:

Zwracałem już kilka razy waszą uwagę na to, że *Dziennik Powszechny* w biuletynach swych nigdy nie wspomina o rannych, a tym sposobem potwierdza przekonanie powszechne, że moskale mordują rannych. Dzisiaj mogę wam podać w tym względzie fakta, za których prawdziwość zaręczał mi naoczny świadek. Właściciel ziemski *rodem Niemiec*, mający posiadłość koło Natolina, opowiadał mi dziś, że kiedy przed kilkoma tygodniami po utarczce, którą w owych stronach stoczono, zwiedzał swoje lasy, znalazł tam trzy trupy powiązanych powstańców, a na każdym 12 do 16 ran. „Wszystkie pogłoski o moskiewskich okrucieństwach, dodał mi nasz rodak, uważałem przedtem za tendencyjne przesady, ale okropny widok trupów powrozami związanych, a po największej części z odzieży obdartych, sprawił, że odtąd o Moskalach wszystko wierzy.“ Po utarczce pod Zaborową przyszedł do jednego z moich znajomych żołnierz, który właśnie miał udział w owej utarczce. Między innemi szczegółami opowiadał on, że na pobojowisku znalazł jakiegoś młodego rannego powstańca, którego młodość obudziła w nim litość. Ale młodzieniec ten sam go miał prosić aby go dobił, bo nie chciał się dostać do rosyjskiej niewoli. Życzeniu temu żołnierz zadość uczynił, a jako zdobycz zabrał sobie odzież i pieniądze zabitego, a między innemi także fotografią narzeczonej zabitego, którą żołnierz wszystkim pokazywał. Kiedy mój znajomy robił mu uwagę, czy to się godzi zabijać i obdzierać rannych, odpowiedział żołnierz: Nie ja, to inny byłby to zrobił i byłby miał korzyść!

Są to fakta, za które mogę zaręczyć; o innych okrucieństwach, za które nie mogę ręczyć, zwykle nie donoszę, aby mnie nie posądzono o stronniczą przesadę. W obec takich faktów brzmi jakby gorzkie najgrawanie się manifest o amnestyi, który *Independance belge* sili się w komentarzu swym rozciągnąć na wszystkich uwięzionych, gdy tymczasem fakta sprzeciwiają się polskiemu tekstowi manifestu, a tak zachwalona energia jenerała Berga nie może czy nie chce zapobiedz okrucieństwom wojska.

Jak wiadomo, zabrali w początkach lutego powstańcy w Sosnowicach kasę, w której znajdowało się wiele publicznych akcyj. Dopiero przed kilkoma dniami uznała tutejsza policya za dobre ogłosić numera zabranych papierów i przestrzedz, ażeby ich nie kupowano. Jeżeli z tego poznać można gnuśność naszej rządowej machiny w razach, gdzie chodzi o dobro mieszkańców, to rozporządzenie dziś w *Dzienniku Powszechnym* ogłoszone o niszczeniu telegrafów posłuży za dowód, że potrzeba było trzechmiesięcznego powstania na to, aby spowodować nasz rząd do wydania tego pod względem komunikacyi tak potrzebnego rozporządzenia. Tym sposobem trudnoby przyszło nawet biegłemu rachmistrzowi obliczyć czas, któregoby potrzebowała Rosya do zapowiedzianego rozwinięcia nadanych instytucyj, jeżeli przez trzy miesiące powtarzające się uszkodzenia telegrafów wywołać zdoła rozporządzenia zapobiegające. Jednak Rosya rozumie lepiej aniżeli cała Europa rachunek łańcuchowy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 kwietnia. Onegdaj przytrzymali huzary na drodze z Trzebini ku granicy wóz z bronią. Było na nim 34 karabinów z bagnetami i 24 strzelb mniejszych z bagnetami. Wczoraj pochwycono na Kleparzu sześciu ludzi posądzonych że udają się do powstańców.

— W poniedziałek 27go odprawionem będzie w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za duszę śp. X. Antoniego Majewskiego, Reformata z Stobnicy, który udzielając w d. 18 marca w pobliżu wsi Szańca ranionym ŚŚ. Sakramenta, napadniętym został przez moskali i zamordowany. Zwłoki jego pochowano w Busku.

— We wtorek 28go o godzinie 11ej odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny za duszę śp. Ignacego Suryna, ucznia 7ej klasy gimnazyum Nowodworskiego, zmarłego w Krakowie 30go marca z odniesionych ran pod Małogoszczem. Przyjaciele i koledzy odśpiewają podczas nabożeństwa mszę żałobną.

— W przyszłym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. Sądu karnego następujące rozprawy ostateczne: W poniedziałek d. 27 kwietnia: Kasparka Michała o gwałt publiczny; Liwerego Leona o oszustwo; Lipki Jana o kradzież; we wtorek 28 kwietnia: Kabata Franciszka o ciężkie obrażenie ciała; Hankusowej Julianny o przeniewierstwo; Mydlarza Jakóba, Klai Jana i Haranka Macieja o kradzież; Brzezińskiego Florentyna o kradzież; we środę d. 29 kwietnia: Fidzińskiego Pawła, Wiechcia Andrzeja i Ambrosa Antoniego o kradzież; Saraszowej Barbary o ciężkie obrażenie ciała; Pajuszczyka Marcina o kradzież.

— Donoszą nam z Nowego Sącza, że w d. 21 bm. aresztowanym tam został przez władzę wojskową p. Władysław Żuk Skarszewski z Łyczanej, właściciel ziemski, były rotmistrz ułanów ces. austryackich. Był on dawniej dymisyonowany z zatrzymaniem stopnia i rangi, a w zeszłym miesiącu podał o zupełne wystąpienie. Zapytany o przyczynę, wyłożył ją podobno w sposób, który dał powód do jego aresztowania.

— We Lwowie odbyto rewizyę u p. Aleksandra Wiszniewskiego, lecz nic nie znaleziono; tudzież u stolarza Pleśniaka, gdzie pod podłogą znaleziono pięć broni z bagnetami.

— Redakcya *Narodnych Listów* w Pradze otrzymała pozwolenie do zbierania składek na rzecz ranionych Polaków.

— Jak nam donoszą z Ujścia Solnego, nadzorca straży skarbowej Hauer ze stacyi tamecznej wracając d. 19 bm. wieczorem ze służby z Woli Przemykowskiej, przechodząc przez Barczków w powiecie Radłowskim (obwód Bocheński) napadnięty został przez chłopów z Barczkowa i Popędziny, którzy z tyłu na niego się rzucili i obaliwszy go, odebrali mu karabinek, a bagnetem z pochwy wyrwanym poranili go ciężko w głowę i po rękach, obwiniając go, że przeprowadzał powstańców przez Wisłę. Ludzie dworscy z biedą zdołali go odprowadzić do Ujścia Solnego, gdzie zaraz wezwano miejskiego lekarza, a ten kazał go nazajutrz odwieść do szpitala wojskowego w Bochni. Skutkiem złożenia raportu, tejże jeszcze nocy udali się na miejsce zbrodni żandarm, strażnicy skarbowi i kilku huzarów i aresztowali napastników. Znaleziono u jednego z nich karabinek zabrany strażnikowi. D. 21 odstawiono czterech z tych chłopów do Bochni pod strażą. Chłopi owi tworzyli tak zwaną straż bezpieczeństwa. Jak się domyślają, powodem tej napaści na Hauera, którego chłopi znali osobiście, było to, że go widzieli poprzednio idącego z obywatelami z za Wisły za pasportem tu bawiącymi, a których Hauer od napaści chłopskiej uwolnił i odprowadzał dla bezpieczeństwa.

— W Newmarket odbyły się w d. 17 b. m. wyścigi konne, na których szczególną uwagę zwrócił na siebie koń zwany „Polanda (Polska). Jest on spłodzony z sławnego ogiera „Autokrata“ i urodził się w r. 1860, w czasie pierwszych właśnie manifestacyi w Warszawie. „Poland“ wyszedł zwycięzcą z dwóch biegów. Za pierwszym biegiem zakład był przeciw niemu w stosunku 2 do 1go, za drugim zakładano się już za nim w stosunku 6 do 4. W pierwszym biegu głównym lecz nieszczęśliwym przeciwnikiem jego był „Libellous“ (Potwarz). „Knight“ koń księcia Sołtykowa potknął się, upadł i zrzucił jeźdźca. — Drugi ważny bieg wygrał „Kozak“. Ostatni bieg dnia tego zwany Inkermański zaprowadzony został zaraz po wojnie krymskiej na pamiątkę zwycięztwa odniesionego przez Anglików i Francuzów. Sześciokrotnie stawały konie do biegu, lecz bezskutecznie, z powodu dzikiej natury jednego z współbiegunów zwanego „Passion“ (Namiętność). W końcu walka rozpoczęła się na seryo, i tryumf odniósł powtórnie „Poland“. — Traf ten, który obecni na wyścigach brali za rodzaj wróżby, przypomina nam podobne zdarzenie w wieku 17, kiedy car Aleksy Michałowicz przedsiębrał wojnę kozacką. Urządził on walkę byków, z których jednego nazwał „Polska“, drugiego „Moskwa“. Wół zwany „Polska“ ucierpiał wiele i zdawał się już być zwyciężonym, gdy nagle zebrawszy ostatnie siły, rzucił się na przeciwnika i trupem go położył.

— Dnia 24go kwietnia dosięgła najwyższa temperatura +7°,8, najniższa +1°,6, stan barometru był o godz. 2ej po południu 329''',20, o 10 wieczór 329''',35, o 6ej rano 25go kwietnia opadł na 328''',96; wiatr zachodni zmienny, około południa mocny, stan nieba niepewny najczęściej pochmurny, kilkakrotnie krupy, nawet śnieg w nocy z 24go na 25ty i rano 25go kwietnia; o godz. 6ej (25go) stała temperatura 3°,0 R. nad zerem.

— Jutro w niedzielę 26go kwietnia: Ś. Kleta i Marcela mm.; w poniedziałek 27go Ś. Anastazego pap.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24 kwietnia. Wczoraj dość znaczne zapasy zboża zwieziono na granicę najbliższą z Królestwa. Pokup szedł jednak słabo, a ceny mniej więcej o 1 złp. na pszenicy, a pół złotego na życie spadły. Płacono przenicę poślednią po złp. 24, 26, 27; przednie ziarno 28 do 30 złp.; wyborowe zaś 30½ do 31 złp. Żyto w ogóle 15½ do 26 złp.; przednie dworskie 16⅔ lub 17 złp. Jęczmień 11, 12 złp.; piękny na słód 13 do 13½ złp. Groch na karmę po 12, 13 do 13½ złp.; piękny kuchenny biały 14½ do 15½ złp. Wielu posiadaczy zboża wyprzedać je chciało na późniejsze dostawy, lecz nie można było znaleść kupców na zboże lub ceny zdawały się im być jeszcze za wysokie. Dziś w Krakowie na targu zbożowym bardzo mało co zrobiono, tylko nieco na wywóz sprzedano do Górnego Szląska tak w pszenicy jak życie. Żyto płacono po 18½, 18⅔, 18⅘ złp.; pszenicę w pięknem ziarnie 33 do 33½ złp., jedno i drugie na rękojmię wagi, pszenica na 172, żyto na 162 f. wied. Na potrzebę miejscową prawie nic nie sprzedano.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	4	50	4	62½	4	—	4	40	—	—	-	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	60	2	62½	—	—	2	50	—	—	—	—
„ jęczmienia	1	10	2	15	1	85	2	—	—	—	—	—
„ owsa	1	65	1	75	—	—	1	62½	—	—	—	—
„ grochu	3	—	3	15	2	75	2	85	—	—	—	—
„ jagieł	4	15	4	25	3	75	4	—	—	—	—	—
„ fasoli	3	15	3	20	2	80	3	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	2	50	—	—	2	—	—	—	—	—
Rzepaku zimowego	—	—	5	50	—	—	5	—	—	—	—	—
„ letniego	—	—	4	75	—	—	4	50	—	—	—	—
„ ziemniak.	—	—	1	—	-	-	—	90	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	1	—	—	—	—	90	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	21	—	24	—	17	—	19	—	—	—	15
„ „ z drobnego	—	19	—	22	—	16	—	18	—	—	—	14
„ polędwicy woł.	-	28	—	30	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¼ [illegible] z opł. na 90° Trall.	—	—	2	58	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	3	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17½	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mięsa wieprzowego	—	24	-	25	—	—	—	20	—	—	—	—
Mięsa cielęcego	—	18	—	20	—	—	—	16	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	-	85	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	42	—	45	—	35	-	40	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	20	—	—	1	15	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	—	-	80	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	-	—	—	75	—	—	—	70	—	—	—	—
„ ditto łupanéj	—	—	—	60	—	—	—	50	—	—	—	—
Pęcaku	—		—	55	—	—	—	50	—	—	—	—
Mąki pszenicznej	—	55	—	60	—	—	—	50	—	—	—	—
Drzewa twar. łup.	12	—	13	—	—	—	11	—	—	—	—	—
„ miętk. łupow.	9	—	10	—	—	—	8	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 21 kwietnia 1863.

Delegowani obywatele: Michał Zygmuntowicz. Józef Kolasiński.

Radzca Magistratu Wisłocki.

Komisarz targowy: Jezierski.

Tarnów 21go kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·47½
Żyto	„	2·26½
Jęczmień	„	1·70
Owies	„	1.25
Groch	„	3·00
Bób	„	2·20
Proso	„	2·00
Kukurydza	„	2·00
Tatarka	„	3·00
Ziemniaki	„	0.70
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·60
Siano	(za centnar)	1·50
Słoma	„	1·00

Rzeszów 21 kwietnia. Ceny targowe w wal. autrs.

Pszenica	(za mierzycę)	3·50
Żyto	„	2·00
Jęczmień	„	1·60
Owies	„	1·40
Groch	„	2·50
Bób	„	1·90
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1.50
Ziemniaki	„	0·60
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6.00
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	0·80

Komitet Towarzystwa gospod. galic. podaje niniejszem do publicznej wiadomości: iż zapowiedzianą na rok bieżący wystawę rolniczo-przemysłową w Przemyślu, uznał za stosowne **odroczyć** do roku przyszłego (1864).

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.
Lwów dnia 15go kwietnia 1863.

Wrocław 22go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażby*

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	75-78	73	65-70
„ żółta	73-75	71	65-69
Żyto	50-52	49	46-48
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-28	25	22-24
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	15¼—16⅓
„ dobra	14 —15
„ średnia	11⅔—13¼
„ pośledniа	8 — 9½
Biała przednia	17 —18½
„ dobra	14½—16
Biała średnia	10 —12½
„ pośledniа	6 — 9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 kwietnia wieczór. W Kopenhadze przyśpieszono powołanie rekrutów. Pogłoska również tam krąży, że mobilizacya ma nastąpić.

Bern 24 kwietnia. Rada związkowa postanowiła zawiadomić rządy austryacki i włoski, że na mocy urzędowych dochodzeń w kantonach pogranicznych, nie masz obawy aby przygotowywano napad na Tyrol ze Szwajcaryi; dla tego nie masz dla rządu włoskiego powodu gromadzenia nadzwyczajnych sił zbrojnych w Veltlinie.

Karlsruhe 14 kwietnia. Minister Roggenbach odpowiada na interpelacyę Häussera względem Szleswiku i Holsztynu. Rząd badeński uważa protokóły z r. 1830 jako zniesione patentem z d. 30 marca r. b.

Sztokolm 23 kwietnia. Gazeta fińska *Helsingfors Dagblad* domaga się w artykule, który zwrócił na siebie uwagę, neutralności dla Finlandyi w przypadku wojny.

Turyn 23 kwietnia w nocy. Minister spraw zagranicznych odjechał dziś wieczór do Florencyi. *Stampa* potwierdza nadejście do Turynu noty rządu francuzkiego w sprawie polskiej.

Turyn 24 kwietnia. *Opinione* pisze dzisiaj: Odpowiedź naszego rządu na notę francuzką pod względem Polski odeszła do Paryża. Sądzimy, że odpowiedź ta, lubo wyraża życzenie, aby udział Włoch mógł się przyłożyć do pomyślnego rezultatu kroków przedsięwziętych przez Francyę, wszelako zastrzega sobie wolność działania, jakiej szczególne nasze stosunki polityczne wymagają.

Rzym 24 kwietnia. *Osservatore Romano* zaprzecza doniesieniu podanemu przez dzienniki o własnoręcznych listach Papieża względem Polski do Cesarzów Austryackiego i Francuskiego.

Londyn 23 kwietnia w nocy. Roebuck interpelował ministeryum, co rząd postanowił pod względem konfiskaty okrętów angielskich ze strony Stanów Zjednoczonych. Roebuck wśród oklasków Izby oświadcza, że w obec tak bezczelnych zaczepek, wojnę przekładać należy nad upokorzenie. Palmerston odpowiedział, że niemoże na teraz udzielić Izbie wiadomości o ewentualnem postanowieniu rządu. Bentink nagania postępowanie posła amerykańskiego co do wiadomego listu żelaznego. Rozprawy pozostały bez skutku. W Izbie wyższej ten sam przedmiot był na stole. Earl Russell oświadczył, iż poczyni przedstawienia w Washingtonie.

Trebinia 24 kwietnia. Jedenastu przywódzców napadu na szkołę grecką zostało uprowadzonych do Mostaru. Wszyscy Turcy są uzbrojeni i grożą kajmakamowi i milicyi, lecz tej liczba jest wystarczającą.

Wyszedł w Warszawie 19go kwietnia pierwszy numer tajemnie drukowanego dziennika pod nazwą: *Prawda*. Rząd Narodowy—jak to jest obwieszczonem na początku tego numeru—dał upoważnienie do wydawania *Prawdy*, z tem jednak zastrzeżeniem, iż dziennik ten nie będzie bezpośrednim wyrazem jego woli i opinii, o ile takowa objawioną nie zostanie w artykułach komunikowanych i drukowanych z wyraźnem wymienieniem, że Rząd Narodowy umieścić je polecił. *Prawdę* więc uważać można za półurzędowy dziennik, wyrażający dążności Rządu Narodowego. Tak więc tajny Rząd warszawski już nie tylko ma urzędowe ale i półurzędowe organa. Program *Prawdy* umieszczony w pierwszym jej numerze, da się streścić w poddaniu się zupełnem na czas walki Rządowi Narodowemu i w uważaniu za zdradę i niedorzeczność wszelkiego dzielenia narodu na jakiebądź stronnictwa, wszelką dyskusyę o przekonania osobiste po za obrębem tego jednego, że dziś każdy, w czyich żyłach krew polska płynie, powinien rękę przykładać jak umie do wspólnego celu. Jak widzimy, jest to powtórzenie programu Rządu Narodowego z 16go t. m. o którym mówiliśmy w przedostatnim naszym przeglądzie. Na drugiej stronie tego dziennika jest streszczenie przebiegu ostatnich działań dyplomatycznych w sprawie polskiej. Widzimy z przyjemnością, iż *Prawda* zdrowo sądzi sytuacyę dyplomatyczną i że przywięzując do akcyi trzech mocarstw należną jej wagę, dodaje: Nasza wytrwałość tylko nadaje pomocy zagranicznej szersze rozmiary, nasza wytrwałość nieustanna jedynie popchnąć ją może do czynu. Widzimy w tych słowach także cały program.

Naczelnik miasta Warszawy wydał 21go t. m. rozkaz dzienny, w którym zakazuje mieszkańcom Warszawy płacenia podatków rządowi rosyjskiemu i pochwala tych obywateli, którzy z własnej inicyatywy nie przystąpili do licytacyi na rozbiór domów na Krakowskiem Przedmieściu. Następnie nagania i zakazuje rozsiewania fałszywych a alarmujących wieści.

Dnia 22go kwietnia dwie roty rosyjskie wyszły z Olkusza w celu zaatakowania oddziału Mosakowskiego. Pierwsza z nich niespodziewając się spotkać w bliskości Olkusza powstańców, wysforowała się naprzód. O milę od tego miasta pod Pazurkiem rzucił się na nią Mosakowski, stojący w lasach Rabsztyńskich i całkiem ją zniósł, zabrawszy przy tem dwa furgony rosyjskie. Druga rota widząc to cofnęła się bez walki, dwie zaś inne wyszłe ze Skały, spóźniwszy się udały się na noc do Olkusza. Wiadomość tę mamy z pewnych źródeł.

Pod Brzyskiem stoi obóz rosyjski z 400 ludzi złożony; w Proszenicach jest także obóz w którym znajduje się 800 moskali. Tak w jednem jak w drugiem miejscu obawiają się w razie okazania się powstańców, rzezi spokojnych mieszkańców; do tego stopnia widocznie karność w wojsku rozprężona. Objaśniono nas także, iż w Staszowie pułkownik Zwirow nie tyle groził rzezią, jak dał do zrozumienia, iż nie jest panem swoich żołnierzy. Zbierają teraz dowódzcy i rząd rosyjski owoce zasianego ziarna, a okropną broń której chcieli użyć przeciw Polsce, zagraża teraz ich własnej władzy i powadze. Dziś znowu chodziła pogłoska o bitwie pod Stobnicą; my jednak jeszcze o niej nic niewiemy.

Podane przez nas wczoraj wiadomości o trzech potyczkach stoczonych w jednym dniu na linii kolei żelaznej warszawsko-krakowskiej świadczą najlepiej o tem, cośmy niedawno twierdzili, iż jest teraz w Królestwie niezliczona liczba oddziałów, o istnieniu których właśnie dla wielkiej ich ilości nic niewidzieliśmy. Wiarogodne doniesienia twierdzą, iż najmniej znajduje się w Królestwie w tej chwili 150 oddziałów polskich.

Oddział p. Taczanowskiego wzrósł w kilku dniach do 2,600 ludzi, lecz nie posiada jeszcze dostatecznej ilości broni.

Smutną wiadomość podaną przez nas przy końcu wczorajszego *Czasu* w depeszy z Wiednia o podnięciu Padlewskiego w ręce moskali, potwierdzają niestety wiadomości z Warszawy. Padlewski miał już nawet do cytadeli być przywieziony. Może późniejsze doniesienia zaprzeczą wczorajszym, bardzo byłoby ono pożądane, albowiem dotychczasowe postępowanie rządu rosyjskiego pomimo kłamliwej amnestyi wznieca obawę, że ten niezmordowany partyzant srogo opłaci swe poświęcenie dla sprawy narodowej. Mamy bardzo dokładne daty, wedle których od chwili wybuchu powstania wywieziono 2,000 proskrybowanych. Przy tem cytadela tak jest przepełnioną, iż niemożna nawet oznaczyć liczby więźniów. Od amnestyi zaś z największą pewnością wypuszczono tylko 8 włościan i nikogo więcej.

Otrzymujemy szczegółowe doniesienia o szczęśliwem wylądowaniu na brzegach Żmudzi trzech transportów broni. — Trzy szwedzkie okręty kupieckie przybliżyły się kolejno na lewo Połągi i za pomocą łodzi rzuciły na nadbrzeżach lesistych dość znaczną ilość broni. Za pierwszą i trzecią razą niespotkano nieprzyjaciela, za drugą w chwili odbierania broni przez powstańców ukazały się huzary, lecz zmuszono ich do ucieczki po krótkiej walce. Na ostatnim okręcie znajdowali się także ochotnicy. — Mimo tego daje się jeszcze czuć na Żmudzi bardzo dotkliwie brak broni, bo też tam powstanie z każdym dniem coraz większe przybiera rozmiary, a wiele jest domów obywatelskich, z których ojciec wraz z wszystkimi synami wyszli aby się połączyć z powstaniem.

Dziennik Powszechny z 23go umieszcza siedem raportów o różnych walkach stoczonych z oddziałami powstańców. Naturalnie, że wedle niego każda z nich kończyła się rozbiciem *band buntowniczych*. Pokazuje się jednak, iż więc nieco jest tych band jak mniemał niedawno *Dziennik Powszechny*. O tych utarczkach mówiliśmy w swoim czasie.

Dziennik Poznański donosi, iż książe Wittgenstein udał się na Kowno do Królestwa i że zebrawszy oddziały stojące ponad Wisłą, ma niebawem uczynić wyprawę na obozy powstańców rozłożone po nad pruską granicą.

Z Katowic piszą do *Schles. Ztg* o utarczce pod Radomskiem, którą *Dziennik Powszechny* głosi jak wygraną rosyjską, iż skończyła się zupełnem pobiciem Moskali. Z dwóch rot miało się zostać tylko 11 ludzi nietkniętych, a moskale mieli tak wielką ilość rannych, iż osobnym pociągiem przywieziono z Warszawy lekarzy i chirurgów. Utarczka ta stoczona została 21 kwietnia.

Dziś nas dochodzą pogłoski, jedna o prawdopodobnem nadesłaniu dymisyi margr. Wielopolskiemu. Druga o podaniu się do niej jenerała Berga.

Hr. Kazimierz Starzyński członek rady stanu przesłał swoją dymisyą z zagranicy.

W tej chwili położenie sprawy polskiej stoi na punkcie przesilenia. Nic jednak pewnego utrzymywać nie można, aby obrót nastąpił bezzwłocznie, bo na tym punkcie może jeszcze czas jakiś pozostać. Usposobienie ma być znacznie bliższe wojny niż pokoju, a raczej ewentualności wojny. Mocarstwa oczekiwać jednak będą na odpowiedź z Petersburga, która zapewne nastąpi niewyraźnie: odmówną ona nie będzie, bo czegóż odmówić może Rosya, gdy niczego od niej nie żądano? Zwróci przeto Car uwagę mocarstw na swoje dobre chęci, na amnestyę, na przyrzeczenia reform, ale zażąda, aby jemu samemu zostawiono wolność zupełną. Wprawdzie *Gazeta Kolońska* twierdzi już, że otrzymano w Londynie wiadomość z Petersburga, iż odpowiedź na noty będzie odmówną, lecz wysłanie p. Seebacha nie przemawia za tem, aby już myśl pokojową porzucono. Przygotowania atoli wojenne mają się już w cichości odbywać. Ważnym momentem jest możność wojny Anglii z Ameryką, wojny, którаby za sobą pociągnęła zupełną zmianę stosunku sił w Europie i dałaby Francyi wielką przewagę we wszystkich przyszłych wypadkach europejskich.

Gazeta Krzyżowa dowiaduje się z Frankfurtu, że gdy różne dwory niemieckie odrzuciły zawezwanie gabinetu francuskiego, aby się z Francyą wiązać przeciw Rosyi, Baden przychylne względem Francyi zajął w tej sprawie stanowisko.

Gaz. kolońska donosi z Londynu, że jak tam mniemają, Rosya niebędzie się spieszyć z odpowiedzią na noty trzech mocarstw, ani też nie odrzuci żądań ich stanowczo. W Londynie zaś obawiają się, aby Francya nie robiła nagłych skoków. Dla tego też nie należy się dziwić, jeśliby znowu słowo „kongres“ pojawiło się w dziennikach. W Tuilleryach zgodzonoby się na kongres, gdyż spodziewają się, że dałoby się na nim wiele osiągnąć dla przyszłych planów Francyi. Podróż p. Seebacha do Petersburga ma zostawać w związku z projektem kongresu.

W miejsce zmarłego ministra wojny w Anglii sir Georges Cornwall Lewis ma wejść do gabinetu, jak twierdzi *Times*, lord Grey podsekretarz wojny.

Na posiedzeniu angielskiéj Izby deputowanych w d. 21 b. m. p. Denman, jak doniósł już dawniéj telegraf, interpelował lorda Palmerstona, czy amnestya rosyjska zawiesza egzekucye więźniów popadłych przed wydaniem amnestyi w ręce rosyjskie. Lord Palmerston nadmienił, że jest różnica między osnową proklamacyi ogłoszonéj w Warszawie i w Petersburgu, dowiódł więc, że nie zna przedmiotu, o którym twierdzi. Różnica bowiem zachodzi między tekstem ogłoszonym urzędownie w Warszawie, a osnową telegrafowaną niby *dosłownie* do biór telegraficznych, którą wszędzie w Europie poczytano za wierną z oryginałem. Dekret amnestyi, rzekł minister, różnie jest tłumaczony, jedni go tłumaczą najprzyjaźniéj, drudzy najnieprzychylniéj. Oczekuje on, że rząd rosyjski będzie ją tłumaczył korzystnie dla powstania, bo po czynach barbarzyńskich, rząd rosyjski powinien zrozumieć, że interes nakazuje mu być pobłażającym i szlachetnym.

W Anglii zachodzi obawa, aby nie przyszło do wojny z Ameryką, albowiem z każdym dniem stosunki między Londynem a Washingtonem pogorszają się. Ostatni powód do tego dał list żelazny udzielony przez Adamsa posła amerykańskiego w Londynie kapitanowi okrętu kupieckiego, zabezpieczający go przed korsarzami północno-amerykańskiemi. Rząd angielski polecił w skutku tego swoim komendantom floty w Indyach zachodnich, aby odprowadzali statki kupieckie angielskie pod eskortą, a niedozwoliły sprawdzać przez korsarzy amerykańskich, czy mają listy żelazne lub czy wiozą kontrabandę. Dotychczas unikała Anglia wszelkich zajść z Ameryką, ale teraz idzie już o kontrolę nad handlem angielskim.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 25 kwietnia. *General Correspondenz* oświadcza, że bezzasadnem jest doniesienie pochodzące z Berlina, jakoby Austrya oznajmiła gotowość podjęcia się pośrednictwa między państwami zachodniemi a Rosyą.

Frankfurt 25 kwietnia. *L'Europe* mówi, że dyplomacya rosyjska otrzymała polecenie powstrzymywania państw zachodnich przez miarkowanie ich.

Londyn 25 kwietnia. Dzisiejsza *The Press* twierdzi, że lord Russell z powodu konfiskowania okrętów angielskich, posłał do Washingtonu ultimatum. Poseł angielski ma rozkaz, aby w razie nieprzyjęcia ultimatum, natychmiast wracał do Anglii.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 25 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	400	394
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	89¾	88¾
Srebro nowe . . . . złr.	112	111
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 33	9 18
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	9 8	8 93
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 28
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	81 —	80 —
„ „ „ „ na wal. a. „	78¾—	77¾—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81½—	80⅓—
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	212	210
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100½

Wiedeń 25 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	75	10
5% Pożyczka narodowa. . . .	80	60
Akcye banku narodowego wied. .	795	—
„ banku kredytowego. . . .	202	10
Srebro.	112	—
Londyn, 10 funt. szterl.	112	50
Dukat pojedynczy.	5	39

Wiedeń 24 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 —	71 80
5% Pożyczka narodowa	81 15	81 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 40	75 25
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	73 25	72 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	73 —	72 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	85 75	85 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	76 —	75 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	153 —	152 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	96 90	96 80
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 90	132 60
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	98 50	98 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 50	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	796 —	795 —
„ zakładu kredytowego . . .	203 60	203 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	438 —	436 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1785	1784
„ „ rządowéj	222 50	222 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	154 —	153 —
„ „ Pardubickiéj.	133 25	133 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	270 —	268 —
„ „ Galicyjskiéj	211 —	210 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 80	94 70
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 90	94 75
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 10	84 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	4	112 30	112 20
Paryż 100 franków. . . .	4	44 50	44 40

Waluty:		
Cesarskie korony.	15 45	15 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 38	5 37
„ „ obrączkowe . .	5 38	5 37
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 99	8 97
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 45	9 40
Luidory	9 20	9 15
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 26	9 22
Srebro	112 —	112 75
„ kupony	112 —	112 75
Talary związkowe	1 68	1 67½
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 67½

Lwów 23 Kwietnia.		
Dukat holenderski	5 35	5 29½
„ austryacki.	5 36½	5 31½
Półimperyał rosyjski.	9 27½	9 10
Rubel rosyjski.	1 77½	1 75½
Talar pruski	1 68½	1 66½
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 40	75 75
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 24	79 54
Obligi indemn. bez kuponu	74 38	73 63
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 50	80 75
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	213 —	211 25

Warszawa 23 Kwietnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	68 24½	—
kupon	—	— 25⅝
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97	14 94
kupon	—	— 20⅛
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	77 25	77 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	89 33	89 —

Wrocław 23 Kwietnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	89⅝	—
Polskie bilety bankowe	91⅜	—
„ Listy zastawne.	90¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	104¼	—
„ „ „ 3½% .	98½	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 18 Kwietnia.	
Renta 3%	69 40

Londyn 18 Kwietnia.	
Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Ochodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8 rano. = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* o 5. 13 po południu. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór

Przyjechali od 24 do 25 Kwietnia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Józef Żurbach kup. z Wiednia. W. Smiałkowska z córką w. d. z Witkowic. Mieczysław i Zygmunt Gostkowscy w. d. z Mencyny. K. Żychowicz z córką z Królestwa. F. Bauernfeld w. d., A. Smiałowski w. d. z Galicyi.

Wyjechali: Aleksander Bruau doktór medycyny do Warszawy. J. Grodziński w. d., F. Pławecki ck. porucznik do Tarnowa. L. Sitmikowska guwernantka do Galicyi.

HOTEL SASKI. Aniela Drzewiecka, M. Zawicka Ks. J. Kubala, S. Horodyński, J. Dąbski, W. Czosnowski z Galicyi. Xiążę Gedroyć, Adam hr. Krasiński. z Warszawy. Stanisław hr. Platter z Poznańskiego. Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa. N. N. Sarnecki z Podola. M. Stefański, W. Mysyrowicz, W. Reiswasser z Królestwa. B. Łubieński z Poznania. Franc. Halle z Bergamo. A. Audrien z Liege.

Wyjechali: J. Jezierska, J. hr. Tarnowski, E. Mendelschon, J. Skarbek, W. hr. Poletyłło, A. Prażmowski, W. hr. Lanckoroński, A. Fichauser, Anger Cherdon Abel, Grebre, T. Wisłocki, A. Osiecki, S. Gumiński, W. Glezmer, Drzewiecka, M. Zawicka.

HOTEL DREZDEŃSKI. Henryk Cybulski obyw. z Warszawy. H. Foerster kapit, Ditrich von Grawert kapit. z Beuthen. S. Potocki w. d. z Petersburga. Zdzis. Bogusz w. d. z Rzemienia. Józef hr. Hauke w. d. z Kijowa.

Wyjechali: Konstanty Dunikowski ob. do Kokoszek. J. Kozłowska ob. do Nowego-Sącza. W. Jabłoński w. d. do Hermanowy. S. Jabłoński w. d. do Warszawy.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*